

Kościół i public relations. Jak bp Jarecki wychodził z alkoholowej sytuacji kryzysowej



[Marta Brzezińska-Waleszczyk](#)

3 dni temu

<http://natemat.pl/140507,kosciol-i-public-relations-jak-bp-jarecki-wychodzil-z-sytuacji-kryzysowej>

80



Bp Piotr Jarecki wraca do pełnienia posługi w Kościele w Warszawie. • Fot. Filip Klimaszewski/Agencja Gazeta

Trzy lata temu bp Piotr Jarecki, jadąc po pijanemu, uderzył w latarnię. Dostał wyrok, został zawieszony w biskupich czynnościach, wyjechał z Polski. Medialna awantura z jego udziałem to jednak przykład, że Kościół całkiem nieźle radzi sobie z PR. A co więcej – potrafi przyznać się do błędu i przeprosić.

Na początku kwietnia [pisałam w naTemat](#) o głośnych procesach osób duchownych. Pomiędzy pozwanym przez feministkę abp. Józefem Michalikiem a oskarżoną o znęcanie nad dziećmi s. Bernadettą z Zabrze znalazł się warszawski biskup pomocniczy Piotr Jarecki.

Ekscelencja „na gazie”

Media, zwłaszcza te tabloidowe, uwielbiają pisać o księżach-alkoholikach albo tych, którzy chowają na plebaniach swoje dzieci. Tak powstaje mit o zdegenerowanym klerze, choć często są to historie wyssane z palca, a ich autorzy (powielacze) nigdy na oczy pijanego księdza nie widzieli.

Niestety, bp Jarecki nie miał zdolności do stania się niewidocznym, kiedy w październiku 2012 roku prowadząc auto z 2,5 promilami alkoholu we krwi przyłożył w uliczną latarnię. Gazety [obiegły fotografie rozbitego samochodu](#) i duchownego z czarnym paskiem na wysokości oczu. Tak powstała prawdziwa medialna afera z pijanym biskupem w roli głównej, która mogła niezwykle zaszkodzić Kościołowi, także pod względem wizerunkowym.

Czy rzeczywiście tak się stało? Wprawdzie rysa na wizerunku pozostanie, ale kolejne kroki podejmowane zarówno przez kościelną hierarchię, jak i samego bp Jareckiego świadczą o tym, że Kościół coraz lepiej radzi sobie z takimi wyzwaniem jak public relations czy dbanie o wizerunek.

Biskup, który przeprosza

Sprawa bp Jareckiego mogła stać się kolejną, którą można wliczyć w poczet haniebnych wyskoków kleru, ciągnących się za nim przez lata. I może tak właśnie by się stało, gdyby nie to, że warszawski biskup już w dwa dni po wypadku wydał [specjalne oświadczenie](#), w którym przeprosił wszystkich zgorszonych jego czynem.

Nie uważam, że samo przyznanie się do winy i przeprosiny rozwiązują sprawę, ale warto to docenić z tego prostego względu, że tym razem nikt nie chciał zamiatać problemu pod dywan, a sam zainteresowany nie zamierzał udawać, że nic się nie stało. Bp Jarecki od razu zadeklarował, że odda się do dyspozycji papieża i skorzysta ze specjalistycznej pomocy. Zapewniał też, że dobrowolnie podda się karze.

I tak się stało. Watykan zawiesił go w czynnościach biskupich, sprawa sądowa toczyła się w normalnym trybie, duchowny przyjął nałożony wyrok. Zaszły się też na kilka miesięcy w klasztorze trapistów, gdzie pościł, modlił się i fizycznie pracował. A także napisał książkę.

Spowiedź bp Jareckiego

– Chłodna, rzeczowa, bezlitośnie szczerza refleksja odbiega od biskupiego stylu, do którego przywykliśmy. Autor nie poucza nikogo, daleki od religijnej egzaltacji patrzy na swoje dotychczasowe życie... – tak o książce pisze ks. Adam Boniecki, porównując ją – z zachowaniem właściwych proporcji – do „Wyznań” św. Augustyna. „Tygodnikowi Powszechnemu” bp Jarecki udziela pierwszego wywiadu po powrocie do Warszawy.



Szczery wywiad, którego bp Jarecki udzielił "Tygodnikowi Powszechnemu" wywołuje niemałe kontrowersje. •Fot. "Tygodnik Powszechny" nr 17 (3433)

Opowiada o tym, jak intelektualnie będąc blisko Boga, życiowo się od Niego oddalał. Jak prowadził grzeszne życie, jak alkohol pomagał mu w lekturach i pisaniu, przynosił wytchnienie po ciężkim i stresującym dniu. Jaki był apodyktyczny, że księża bali się go zapraszać do parafii, bo „on zawsze coś wynajdzie”.

Hierarcha patrzy na tamto nieszczęsne wydarzenie, jako na „palec Boży” i wezwanie do rewizji całego życia. Nie chodzi wyłącznie o problem alkoholowy, ale o pewien całokształt.

”

Bp Piotr Jarecki
dla "Tygodnika Powszechnego":

Gdyby Chrystusowi na mnie nie zależało, nigdy by do tego nie doszło. Widocznie Pan Jezus uznał, że może na mnie wpłynąć tylko przez terapię szokową. [Czytaj więcej](#)

Człowiek, a nie stanowisko

Zdaniem katolickiego publicysty Błażeja Strzelczyka, afera z bp Jareckim wizerunkowo nawet pomogła Kościołowi. – Udowodniła, że pewne klasyczne mechanizmy radzenia sobie z problemami, które wypracował świat, mają też swoje miejsce w Kościele. Biskup właściwie rozegrał cały ten dramat – przeprosił, poddał się decyzji kardynała, poszedł na terapię, nie zasłaniał się swoją pozycją, nie tłumaczył się, zachował się jak należy – wylicza katolicki publicysta.

Strzelczyk jednak nie chce patrzeć na problem wyłącznie z perspektywy wizerunkowej.

”

Błażej Strzelczyk

Gdyby odrzucić całą sprawę z warstwy medialnej i doniesień skupionych wyłącznie na skandalu, to trzeba spojrzeć na ludzki dramat biskupa. Przede wszystkim człowieka narażonego tak samo na problemy, jak my wszyscy.

– Medialna czy PR-owa perspektywa zapomina o perspektywie ludzkiej, naszych codziennych problemach i kryzysach. Nie potrafię o sprawie biskupa Jareckiego myśleć inaczej, niż przez pryzmat konkretnego człowieka, któremu grunt obsunął się pod nogami. W takich chwilach, jako katolik, chcę widzieć człowieka, a nie stanowisko, które piastuje – Strzelczyk.

Skaza na wizerunku

Z tym, że sprawa bp Jareckiego wizerunkowo pomogła Kościołowi nie zgadza się natomiast Anna Miotk, ekspert ds. PR, blogerka. – Sytuacja na pewno Kościołowi nie pomogła. To Kościół mówi wiernym jak mają żyć, w tym piętnuje nadmierne spożywanie alkoholu i podejmuje rozliczne działania edukacyjne, aby spożycie alkoholu ograniczać (sierpień miesiącem trzeźwości, wspieranie działalności grup AA, zachęcanie młodzieży do powstrzymywania się od picia alkoholu do osiągnięcia dorosłości, itp.) – przekonuje w rozmowie z naTemat.



Bp Jarecki przyznaje, że był apodyktycznym biskupem, a księża bali się zapraszać go do parafii. •Fot. Filip Klimaszewski/Agencja Gazeta

– Naturalną rzeczą jest, że od samych przedstawicieli Kościoła oczekujemy bycia przykładem. Tymczasem kościelny dostojnik wsiada do samochodu, będąc nietrzeźwym i powoduje wypadek. Kolejna skaza na wizerunku i młyn na wodę dla tych, którzy chętnie krytykują Kościół za wszelkie niedociągnięcia – dodaje.

Ekspertka ds. PR lepiej wypowiada się już w kwestii tego, jak duchowny rozwiązywał swoją sytuację kryzysową.



Anna Miotk

Wydaje mi się, że biskup Jarecki po wypadku zrobił dokładnie to, co w tej sytuacji było do zrobienia: przyznał się do winy, oddał do dyspozycji papieża i opublikował oświadczenie z przeprosinami, skierowane do wiernych. Na czas zawieszenia w pełnieniu posługi usunął się też w cień.

To, że nie wszyscy „kupują” spowiedź Jareckiego, naszej rozmówczyni nie dziwi. Według niej, zawsze znajdują się niezadowoleni, tym bardziej w mediach nieprzychylnych Kościołowi, które zwykle nagłaśniają jego wpadki. Specjalistka zauważa, że wywiad z „TP” był przez niektóre portale omówiony wyłącznie przez pryzmat problemu z alkoholem, który stanowi zaledwie ułamek sprawy. – Tymczasem, gdy przeczyta się całość, widać, że jest to rozmowa z człowiekiem, który dokładnie przeanalizował swoją sytuację i wszystkie okoliczności, które do niej doprowadziły i wyciągnął konstruktywne wnioski – komentuje [bloggerka](#).

Public relations w Kościele

Na przykładzie bp. Jareckiego widać, że public relations, komunikacja czy kreowanie wizerunku to w Kościele nie tylko puste pojęcia, ale coraz konkretniejsze działania.

– W ostatnich latach w Kościele widać nieśmiałe jaskółki zmian, jeśli chodzi o wdrażanie zasad PR – otwartej i przejrzystej komunikacji – w życie. Wprawdzie jeszcze ciągle zdarzają się źle rozwiązywane kryzysy wizerunkowe, ale przykładów tych pozytywnie rozwiązywanych jest coraz więcej. Czego jednak hierarchowie Kościoła na pewno muszą się nauczyć, to komunikowania się w mediach językiem, który jest zrozumiały dla opinii publicznej – radzi Anna Miotk.

– Myślę, że bp Jarecki nieco przetarł ścieżki. I powinien stanowić przykład. Ciągłe bywają sprawy zamiatania problemów pod dywan. To się jednak rzeczywiście zmienia. I to w dobrym kierunku – podsumowuje Strzelczyk.

Napisz do autorki: marta.brzezinska@natemat.pl

Procesy duchownych. Jak i za co pozywa się kler?



[Marta Brzezińska-Waleszczyk](#)

2 tygodnie temu

<http://natemat.pl/139245,procesy-duchownych-jak-i-za-co-pozywa-sie-kler>

529



Członkowie episkopatu w Muzeum Historii Żydów Polskich. Na pierwszym planie bp Jarecki • Fot. Sławek Kamiński/Agencja Gazeta

Wczoraj zakończył się proces przeciwko abp Michalikowi, wcześniej – przeciw prowadzącemu „na gazie” bp Jareckiemu. Proces przeciwko s. Bernadecie trwa. Jak i o co pozywa się kler?

ADVERTISEMENT

Lekarz i ksiądz to zawody raczej powszechnie traktowane jako profesje zaufania społecznego. O ile w przypadku lekarzy dopuszczających się błędów medycznych pozwy lawinowo rosną, o tyle sprawy wytaczane duchownym w Polsce nadal są ewenementem, wywołującym niemałe zainteresowanie opinii publicznej.

Feministka kontra arcybiskup

Tak było choćby w przypadku głośnego procesu, jaki Małgorzata Marenin wytoczyła abp. Józefowi Michalikowi. A nawet nie jednego procesu, bo feministyczna działaczka aż trzykrotnie występowała przeciwko metropolii przemyskiemu.

Co było przedmiotem procesu? Marenin poczuła się urażona [homilią, jaką abp Michalik](#) wygłosił 16 października 2013 roku w archikatedrze we Wrocławiu. – Wiele dziś się mówi, i słusznie, o karygodnych nadużyciach dorosłych wobec dzieci. Tego rodzaju zła nie wolno tolerować, ale nikt nie pyta o przyczyny. Żadna stacja telewizyjna nie walczy z pornografią, z promocją fałszywej, egoistycznej miłości między ludźmi – powiedział duchowny.

”

Abp Józef Michalik

Nikt nie upomina się za dziećmi cierpiącymi przez brak miłości rozwodzących się rodziców, a to są rany bolesne i długotrwałe.

Zdaniem duchownego, winę za moralne zepsucie ponoszą także promotorzy ideologii gender i feministki, które promują aborcję, walczą z tradycyjnym modelem rodziny i wierności małżeńskiej.



Abp Józef Michalik został pozwany przez Małgorzatę Marenin • Fot. Przemek Wierchowski/Agencja Gazeta

Marenin poczuła się urażona tymi słowami i uznała, że biskup pomówił ją jako samotną matkę, w

dotatku feministyczną działaczkę. Wystąpiła na drogę sądową, choć od początku mało kto wierzył w jej szanse na wygraną.

„Specjalnie się nie starała”

– Nie wystarczy podszyć się pod abstrakcyjne słowa arcybiskupa i twierdzić, że zostało się pomówionym. Duchowny musiałby konkretnie powiedzieć, że ta i ta osoba zachowuje się w określony sposób, jego wypowiedź musiałaby być bardziej precyzyjnie adresowana – mówił w rozmowie z naTemat [prof. Marian Filar, karnista](#).

I miał wiele racji, bo nie dalej niż wczoraj przemyski Sąd Okręgowy w całości oddalił pozew przeciwko abp. Michalikowi uznając, że Marenin w niewystarczający sposób udowodniła rzekome naruszenie jej dób osobistych przez duchownego.

– W naszej ocenie pozew był jedynie po to, aby postawić przed sądem osobę ks. abp. Michalika, jednego z najwyższych hierarchów Kościoła katolickiego w Polsce. Powódka nawet specjalnie się nie starała, aby przedstawić dowody, na których mogłaby oprzeć swoje żądania – powiedział [„Naszemu Dziennikowi” mec. Andrzej Lis](#), który reprezentował przed sądem abp. Michalika.

Porażka Marenin jest tym większa, że sąd nakazał jej zwrócenie abp. Michalikowi kosztów na rzecz zastępstwa adwokackiego. Ale to nie musi oznaczać końca zmagania feministki. Wczorajszy wyrok jest nieprawomocny, więc powódka może złożyć apelację w rzeszowskim Sądzie Apelacyjnym. Marenin zamierza oczywiście skorzystać z przysługującego jej prawa.

Ekscelencja „na gazie”

Mniej szczęścia w sądzie miał bp Piotr Jarecki, przyłapany w październiku 2012 roku na prowadzeniu samochodu pod wpływem 2,5 promili alkoholu. A właściwie, nie tyle prowadzeniu, co rozbiciu auta na latarni. I być może właśnie ten wypadek spowodował, że alkoholowy problem duchownego wyszedł na jaw, a kościelne władze postanowiły zrobić coś, by mu pomóc.

Co ciekawe, bp Jarecki już dwa dni po ekscesie wydał [specjalne oświadczenie](#), w którym przeprosił wszystkich, których „zgorszył swoim czynem”, oddał się do dyspozycji papieża i zadeklarował skorzystanie ze specjalistycznej pomocy.

Bp Jarecki nie stawiał się na pierwszej rozprawie, podobnie jak w przypadku abp. Michalika reprezentował go adwokat. Duchowny od początku deklarował, że w sposób dobrowolny podda się karze. W porozumieniu z prokuraturą miała ona mieć wymiar ośmiu miesięcy ograniczenia wolności i cztery lata zakazu prowadzenia pojazdów. Duchowny miał w tym czasie wykonywać także prace społeczne – 20 godzin miesięcznie.

Sąd nie zgodził się jednak na takie rozwiązanie, postanawiając że sprawa będzie toczyła się w normalnym trybie. Bp Jarecki w styczniu 2013 roku stawiał się w sądzie, ale na jego prośbę składane przez niego wyjaśnienia zostały utajnione.

Powrót biskupa

Biskup mający problem z alkoholem przez kilka miesięcy przebywał w Stanach Zjednoczonych. Wbrew doniesieniom tabloidów, nie była to „ucieczka do USA” czy zwiedzenie tego, skądinąd interesującego kraju, ale pobyt w klasztorze trapistów. Zakonnicy ci żyją według jednej z najsurowszych reguł w Kościele katolickim, czyli według reguły św. Benedykta. Są w pełnej izolacji od

świata, żyją w absolutnym milczeniu, wiele poszczą, modlą się i oczywiście pracują fizycznie.

Tuż przed Wielkanocą bp Jarecki, po przejściu terapii, wrócił zresztą do archidiecezji warszawskiej.

Komunikat kurii warszawskiej

Biskup Piotr Jarecki podejmuje na nowo obowiązki biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej w zakresie posługi duszpasterskiej. Taką decyzję podjęła Stolica Apostolska, a ogłosił ją podczas dzisiejszego spotkania z księżmi kard. Kazimierz Nycz. Posługa w Warszawie, która nastąpi po ponad dwóch latach zawieszenia w konsekwencji wypadku samochodowego pod wpływem alkoholu, będzie miała charakter czasowy – można było przeczytać w komunikacie kurii warszawskiej. [Czytaj więcej](#)

Co dalej z bp Jareckim? Jak przekazał Nuncjusz Apostolski abp Celestino Migliore, Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej ma znaleźć „taką biskupią posługę duszpasterską, która będzie również odpowiadała licznym zdolnościom” Jareckiego.



Feministka, która wytoczyła sądową wojnę biskupowi • Fot. Mieczysław Michalak/Agencja Gazeta

S. Bernadetta od maltretowania dzieci

Sprawa siostr ze Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Zabrze to stosunkowo najświeższy epizod, jeśli chodzi o potyczki sądowe duchownych. Choć być może epizod nie jest tu zbyt dobrym słowem, gdyż maltretowanie i znęcanie się nad wychowankami ośrodka miało trwać długimi latami.

Dramat dzieci ujrzał światło dzienne dokładnie rok temu, kiedy Justyna Kopińska opisała na łamach „[Dużego Formatu](#)” to, co działo się w Zabrzu. A działy się rzeczy najgorsze, które normalnemu człowiekowi trudno sobie wyobrazić.

Wychowawczynie z ośrodka miały nie tylko tolerować przemoc, jaką wzajemnie stosowały względem siebie dzieci. Same również stosowały dotkliwe kary fizyczne i znęcały się psychicznie – biły dzieciaki, zamykały je w izolatkach, nakazywały ciężkie prace fizyczne. Co więcej, przyzwalały także na przemoc seksualną, a s. Bernadetta zamknęła na noc chłopca z dwoma innymi wychowankami, którzy dopuścili się na nim gwałtu.

Diabeł przez lata bezkarny

To nie jest tak, że o tym, co działo w ośrodku w Zabrze nikt nie wiedział. Przecież były także „normalne” siostry, świeccy opiekunowie... Być może panującej zмовie milczenia uległ także sąd, który przez kilka lat odraczał wyroki przeciwko Agnieszce F. (bo tak w „cywilu” nazywa się s. Bernadetta).

Dyrektorka ośrodka, aby uniknąć kary pisała wnioski, w których zwracała uwagę na swój podeszły wiek (59 lat), słaby stan zdrowia oraz zaangażowanie na rzecz zgromadzenia boromeuszek.

Te również trzymały stronę współsiostry – po pierwszych głośnych publikacjach o ośrodku w Zabrze Zarząd Kongregacji Sióstr Miłosierdzia pod wezwaniem Karola Boromeusza w Trzebnicy wydał oświadczenie, w którym ubolewał nad rozpowszechnianymi przez media ["potwornie zniekształconymi faktami"](#).

Sprawiedliwość jednak wzięła górę – miesiąc po pierwszej publikacji w „Dużym Formacie” s. Bernadetta za znęcanie psychiczne i fizyczne oraz pomoc w gwałtach trafiła do zakładu karnego.

Z pewnością na początku nie mogła się pogodzić z tą „niesprawiedliwością”. Kiedy jeszcze w 2007 roku prokuratorka pojechała do ośrodka wraz z policjantami usłyszała, że „to atak na Kościół” i „ktoś za to odpowie”.



Joanna Smorczevska, prokurator

Siostra słuchała o wychowankach, którzy byli w ośrodku bici i gwałceni, z kamienną twarzą i lekkim uśmiechem politowania. Pytała: „Jak pani prokurator może wierzyć tym dzieciom, one są upośledzone, złe?!”. Nie byłam już w stanie mówić do Agnieszki F. zwanej Bernadettą „siostrą”. Odpowiedziałam więc: „Pani Agnieszko, jeśli ktoś tutaj jest zły, to jedynie pani”.

Duchowni ponad prawem?

Trzy różne sytuacje, trzy różne wykroczenia (choć trudno o tym mówić w przypadku abp. Michalika) i trzy różne reakcje organów ścigania. Zestawiam je ze sobą nie po to, by pokazać, że kler to jakaś uprzywilejowana, wyższa kasta, która nie podlega wymiarowi sprawiedliwości.



Bp Piotr Jarecki, prowadząc pod wpływem alkoholu, uderzył w latarnię • Fot. Filip Klimaszewski

Jak się okazuje, do wytoczenia procesu metropolicie przemyskiemu wystarczyło wyłącznie subiektywne odczucie feministki, która poczuła się urażona jego homilią. W przypadku bp Jareckiego sąd nie zgodził się na orzekanie kary z pominięciem przeprowadzenia zwykłego trybu procesowego.

Zresztą, sprawy dotyczące alkoholu (a zwłaszcza jazdy samochodem po jego spożyciu) są chyba stosunkowo najłatwiejsze do osądzenia. W polskim społeczeństwie tolerancja dla kierowców na gazie z roku na rok maleje, więc dlaczego duchowni mieliby być wyłączeni z tej reguły?

Jeszcze 11 lat temu [bp Andrzej Śliwiński](#) za samochodowe zderzenie pod wpływem alkoholu (0,8 promila) został skazany na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na 3 lata, 1 tys. grzywny oraz zakaz prowadzenia auta przez rok.

Znacznie gorzej wymiar sprawiedliwości spisał się w przypadku s. Bernadetty – czy naprawdę trzeba było głośnych na całą Polskę publikacji, aby ktoś postawił tamę fali przemocy, jaka przelewała się ośrodek w Zabrze?

Kościelny immunitet

Trzeba to jasno powiedzieć – w ośrodku pracowały też „dobre” siostry, które widziały, co się dzieje. Zarząd zgromadzenia boromeuszek dał ciała na całej linii, dopuszczając do takiej sytuacji. Tyle tylko, że to jest jedyna (znowu, mało adekwatne słowo!) wina Kościoła w całej tej historii. Bo oprócz duchownych przez ośrodek przewijali się jeszcze świeccy nauczyciele, wizytatorzy czy psychologowie. Nie widzieli co się dzieje czy udawali, że nie widzą?

Jedna z nauczycielek przyznaje wprost w rozmowie z Kopińską, że nikomu nie powiedziała, bo to „grzech donosić na osoby duchowne”. To żaden grzech, ale najzwyklejsza powinność każdego człowieka, nie tylko chrześcijanina. Jeśli widzę zło, mam najpierw osobiście upomnieć czyniącego je

człowieka, a jeśli to nie poskutkuje, jestem wręcz zobowiązany do poinformowania stosownych organów. I nie jest to żadne donosicielstwo, ale gest chrześcijańskiego miłosierdzia – względem tego, kto krzywdzi samego siebie oraz innych wokół.

To, że za duchownymi stoi Kościół, potężna instytucja jakoś nie wywołuje wielkiego postrachu wśród sędziów.

”

Prof. Marian Filar

To nie jest tak, że ktoś jest duchownym, więc powiedzieć może wszystko. Ale z drugiej strony muszę dodać, że nie możemy we wszystkim doszukiwać się przestępstwa. Starajmy się zachować zdrowy rozum i nie przesadzać.

Zachowanie zdrowego rozsądku to chyba najlepsze, co możemy w takich sytuacjach zrobić...

Napisz do autorki: marta.brzezinska@natemat.pl

Miał 3 promile i uderzył samochodem w latarnię. Nieoficjalnie wiadomo, że to warszawski biskup



[Michał Wąsowski](#)

dawno temu

<http://natemat.pl/36313,mial-3-promile-i-uderzyl-samochodem-w-latarnie-nieoficjalnie-wiadomo-ze-to-warszawski-biskup>

327



Zdjęcie, które zrobiła straż miejska na miejscu wypadku. • Fot. Straż miejska / www.strazmiejska.waw.pl

W sobotę po południu warszawscy strażnicy miejscy zauważyli samochód, który wjechał w słup. Okazało się, że kierowca ma we krwi 3 promile alkoholu i, jak nieoficjalnie ustalono, był to jeden z warszawskich biskupów – podaje jednocześnie "Fakt" oraz "TVN Warszawa".

ADVERTISEMENT

Kierowca toyoty, która na skrzyżowaniu Wybrzeża Gdańskiego i ulicy Bolesć uderzyła w słup, miał aż 3 promile alkoholu we krwi. Z wypadku 57-letni mężczyzna wyszedł bez szwanku, musiał jedynie zaliczyć izbę wytrzeźwień.

Jak podaje "[Fakt](#)", kierowcą samochodu miał być Piotr Jarecki – warszawski biskup pomocniczy. Redakcja tabloidu potwierdziła tę informację na komisariacie i jak podkreśla w swoim tekście, policjanci nie wiedzieli po prostu, że jest to duchowny.

Również [TVN Warszawa](#) pisze, że "nieoficjalnie policja potwierdziła" tę informację. Jarecki ma tytuł doktora i przewodzi Akcji Katolickiej w archidiecezji warszawskiej. Jak podkreśla ["Fakt"](#), bp Jarecki często angażował się w akcje promujące trzeźwość i napominał wiernych, by nie używali alkoholu.

Może to być niemały problem dla [Kościoła](#), który i tak walczy z mocno nadszarpniętym, ostatnimi czasy, wizerunkiem. Pijany biskup, który wjechał w latarnię, to ostatnie, czego episkopat mógłby sobie życzyć.

Biskup Jarecki po wypadku po alkoholu: Przepraszam wiernych, pójdę na leczenie

Franciszek Orliński

dawno temu

<http://natemat.pl/36347,biskup-jarecki-po-wypadku-po-alkoholu-przepraszam-wiernych-pojde-na-leczenie>



Biskup Piotr Jarecki

Warszawski biskup Piotr Jarecki, który spowodował wypadek po alkoholu wydał właśnie oświadczenie. Przeprasza w nim wiernych, oddaje się do dyspozycji Papieża oraz zapowiada, że uda się na "specjalistyczne leczenie"

ADVERTISEMENT

Kard. Nycz poinformował o powrocie do archidiecezji warszawskiej biskupa pomocniczego. Decyzję w tej sprawie wydała Stolica Apostolska.

<http://warszawa.gosc.pl/doc/2416990.Bp-Jarecki-wraca-do-archidiecezji>



Jakub Szymczuk /Foto Gość Bp Piotr Jarecki

W Wielki Czwartek, metropolita warszawski, kard. Kazimierz Nycz poinformował o oficjalnym powrocie do posługi w archidiecezji warszawskiej bp. pomocniczego Piotra Jareckiego, po okresie terapii.

Wczesnym popołudniem komunikat w tej sprawie wydała warszawska kuria: "Biskup Piotr Jarecki podejmuje na nowo obowiązki biskupa pomocniczego archidiecezji warszawskiej w zakresie posługi duszpasterskiej. Taką decyzję podjęła Stolica Apostolska, a ogłosił ją podczas dzisiejszego spotkania z księżmi kard. Kazimierz Nycz. Posługa w Warszawie, która nastąpi po ponad dwóch latach zawieszenia w konsekwencji wypadku samochodowego pod wpływem alkoholu, będzie miała charakter czasowy. Jak poinformował w liście do biskupa Jareckiego Nuncjusz Apostolski abp Celestino Migliore, Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej „postara się znaleźć taką biskupią posługę duszpasterską, która będzie również odpowiadała licznym zdolnościom” biskupa.

20 października 2012 r. 57-letni hierarcha pod wpływem alkoholu stracił panowanie nad autem i uderzył w latarnię. Sąd wydał wyrok w tej sprawie, a stolica Apostolska zawiesiła kapłana w funkcjach biskupich.

- Cały czas próby biskup poświęcał przede wszystkim na terapię, wykonując co najwyżej czynności kapłańskie, które nie są czynnościami biskupimi - tłumaczył wcześniej ks. Śliwiński. Pobyt w zamkniętym klasztorze trapistów w Stanach Zjednoczonych był jednym z elementów tej próby.

Czytaj także: [Bp Jarecki: Nie powinienem kierować po alkoholu >>](#)